

Boris Ejfman przygotowuje premierę w Operze Narodowej

Dwaj z Petersburga

Krążący ostatnio głównie między Nowym Jorkiem a Petersburgiem rosyjski choreograf Boris Ejfman zatrzymał się jednak na dłużej w Warszawie. W sobotę w Operze Narodowej odbędzie się premiera jego najnowszego baletu „Musagète”.

— Jeszcze właściwie nie zdążyłem ochłonąć po tym, jak z warszawskimi tancerzami przygotowałem mojego „Czajkowskiego”, a już kończę kolejny spektakl — mówi Ejfman. — Ale lubię tu pracować, wiem też, że w Polsce mam swoją wierną publiczność.

Prapremiera jego jednoaktowego baletu „Musagète” odbyła się wiosną w New York City Ballet, potem Boris Ejfman zrealizował ten spektakl ze swoim petersburskim zespołem, ale nie zdążył go jeszcze pokazać poza Rosją. — W Warszawie odbędzie się więc jego prawdziwa europejska premiera — uważa artysta.

„Musagète” to hołd Borisa Ejfmana dla wielkiego choreografa George’a Balanchine’a, którego

100. rocznica urodzin minęła w styczniu tego roku. — Kiedy otrzymałem zamówienie od nowojorskiego zespołu — powiedział „Rz” — zacząłem się zastanawiać, co mnie właściwie łączy z Balanchine’em. Odnalazłem wiele punktów wspólnych. Obaj skończyliśmy tę samą szkołę w Petersburgu i w tym mieście stworzyliśmy swe pierwsze zespoły. Obaj też szukaliśmy alternatywy dla klasycznego baletu obowiązującego w petersburskim Teatrze Maryjskim, którego nazwę za moich czasów zmieniono na Teatr im. Kirowa. I oboje w podobny sposób czujemy muzykę, mimo że Balanchine, pokazując jej dramaturgię, tworzył czysty taniec abstrakcyjny, mnie zaś interesuje teatr.

Premierą tą Opera Narodowa włącza się w międzynarodowe obchody Roku Balanchine’a, przypominając również wystawiony przed laty w Warszawie jeden z najsłynniejszych baletów tego artysty — „Serenadę” z muzyką Piotra Czajkowskiego.

Jacek Marczyński